

ODDŹWIĘK.

ORGAN MŁODZIEŻY POSTĘPOWEJ.

DEKADA III N: 6. Luty 1909 r. SIEDLCE.

W SETNĄ ROCZNICĘ.....

12. lutego roku bieżącego wiek upłynął, gdy w Shrewsbury (Anglja) urodził się wielki przyrodnik - Karol Darwin.

Człowiek ten oddał tyle usług nauce, że jesteśmy w obowiązku uczcić jego rok „jubileuszowy” zaznajomieniem się z jego życiem i twórczością. Otóż młody Darwin uczęszczał do szkoły dr. Buttlewa

w której uczoneo się nauk wyłącznie klasycznych, a gdy Darwinowi to nie wystarczało, i po za szkoła zajmował się studjami przyrodniczymi, dyrektor i koledzy wymiłowali go i dawali pogardliwe przezwiska.

Po skończeniu „klasycznej” szkoły, udał się Darwin do Edynburga, i studjował tam wiedzę lekarską. Lecz rodzice przyszli do przekonania, że z Karola lepszy będzie — duchowny. Jedzie więc Darwin do Cambridge (w 1828 r.) i uczy się teologii. Jednakże teologja nie przeszkadzała mu zbierać okazy zoologiczne. Tu zaznajomił się z przyrodnikiem, prof. Henslowem, i odbył wycieczkę geologiczną do Walji. Prof. Henslow rekomendował Darwina, jako kandydata do wycieczki bezpłatnej naokoło kuli ziemskiej. I oto w grudniu 1831 r. przyszedł pastor angielski wyruszać w podróż, która decydowała o jego przyszłości i zapatrywaniach. Jeszcze w początkach wycieczki, Darwin miał głowę zapchaną

formułkami teologicznymi, że powoływał się na Biblię, jako na najwyższy autorytet.

W czasie wycieczki Darwin zwiedzał Brazylię, Ziemię Ognistą, w Ameryce zbierał na górach muszle, i upewnił się, że owe wzgórza były w odległych czasach pod wodą. Potym Darwin opłynął Nową Zelandję, Australję i Afrykę. Gdy w 1836 r. przybył do ojczyzny, przywiózł wiele cennych okazów zoologicznych i...inne poglądy. W kilka lat później ożenił się w Londynie, zamieszkał na prowincji, i już do śmierci nie robił większych wycieczek.

Przechodzę z kolei do jego pracy. W r. 1838 przychodzi mu na myśl idea „walki o byt”, i że ona jest powodem zmienności gatunków. Znalazł więc Darwin „teorię”, z którą może iść dalej.

Po czterech latach nakreślił rys swojej teorii. W r. 1858 w Londynie przedstawia tow. Linneusza porównanie swojej teorii, z teorią Wallace'a: „O skłonności do zbierania od pierwszego typu”.

W r. 1859 wydaje Darwin ogólnie znane, że tak się wy-
rażę, pomnikowe dzieło: „O pochodzeniu gatunków”.
Ze znaczniejszych jego prac wymienić należy:
„Zmienność zwierząt i roślin w stanie kultury”,
„O zdolności ruchu u kwiatów”, „Różne postacie
kwiatów”, i inne.

W ostatnich chwilach swego życia Darwin już
był popularnym w Anglii. Pochowany został
w Opatwie Westminsterskim.

Z początku kler twierdził, że teoria Darwina „nie
stoja w sprzeczności z religią chrześcijańską”, lecz
potym przekonał się, że teoria, orzekająca, że
człowiek ze stanu anielskiego przez grzech stał
się bydłem nie może iść w parze z teorią gło-
szącą, iż człowiek ze stanu dzikości rozwija się,
cywilizuje, i dąży do „ideału człowieka”.
Więc składamy cześć pamięci Darwina!

NEMO.

WOLNE MYŚLI.

Wielokrotnie starałem się rozwiązać zagadkę, dlaczego w naszej szkole panuje dotąd jakaś niewyjaśniona obojętność, a nawet niedołęstwo ze strony kolegów do poznania czegoś nowego.

Co prawda, żeby posiadać jakąś naukę, trzeba poświęcić trochę czasu i wytrwałości, najłatwiejsza bowiem rzecz nie przyjdzie do nas sama, a musimy dołożyć starań, żeby daną pracę wykonać.

Nie zrażajcie się tym, że mówię, iż trzeba poświęcić trochę pracy, lecz gdy zaczniemy pracować, nie porzucamy powziętego dzieła, i pracujemy nadal. W tych warunkach „postęp” będzie mógł „postępować” naprzód.

Dzięki tylko nam młodym postęp będzie kroczył przed siebie, gdyż młodzież jest fundamentem, na którym ma być oparte całe przyszłe życie.

życie, które leży przed nami polem do działania,
życiem - podczas którego możemy wiele rzeczy zdziałać,
a nawet poprostu cudów dokonać w dziedzinie nauki.
Mówię: „cudów”, gdyż zapewne nie wiemy, że wśród nas
znajdują się jednostki genialne, lecz w których zdolności
jest jeszcze jakby skryta, nie posiadają bowiem dość
materiału do pracy.

Teraz właśnie mamy czas na zdobywanie tej pier-
wszej wiedzy, wytwarzania w sobie tego zapędu do
dalszej pracy, do szukania w przyrodzie wyjaśnień
różnych błędów i niedorzeczności, które nam w latach
młodszych zaszezepili, i które braliśmy naiwnie za praw-
dę.

Teraz myślimy inaczej, zupełnie inaczej, gdyż nasze
umysły nie są przyemione łacina, którą każdy mło-
dzieńca musiał umieć, jak rodzony język.

Minęły bezpowrotnie „piękne dni Aranimuzu”, a dla
nas skończyła się zależność od przebrzmiałych formu-
łek. Myśl człowieka jest wolną, może działać, jak chce,

jak czuje, gdyż nie widzi nad sobą strasznej grozy
średniowiecza, grozy, która napelniała serca uczonych,
a jednakże nie cofali się, nie lękali okropnych męczarni
— dla wiedzy, a śmiało występowali z nowymi odkrycia-
mi i wynalazkami, i szerzyli światło.
szli naprzód z prądem wiedzy i postępu i — ginęli
śmiało, z pogardą swych katów.

"Potomkowie" wypierają się teraz zbrodni swych przod-
ków, i chcą to wszystko zatuzować.

Ale jak, jakim sposobem?

Rozwój cywilizacji przełamwał lody umysłów, a
w tych warunkach „postrach uczonych i myślicieli”
musiał zakorzyć swe istnienie.

Potrzeba więc nam jeszcze tylko energii; gdy ją zdo-
dziemy, przerwijmy nadal i szukajmy wiedzy, która
by nas więcej ukośkonaliła. Nie pozostawajmy w
tyle, dążmy szlakiem nauki i postępu, a obalimy
gmaczy ciemnoty, i stanijmy na wyżynach wiedzy!

ERNEST.

JESZCZE O „ESPERANCIE“

W jednym z numerów naszego pisma zrobiłem krótką wzmiankę o „Esperancie“, i starałem się mniej więcej wyjaśnić rozwój języka, który w ostatnim czasie zjednał sobie tylu zwolenników we wszystkich krajach.

Starałem się tym zachęcić ogół kolegów do poznania go, i zarazem chciałem zaznaczyć, że dotąd koledzy ignorują tak wzniosłą ideję.

Nie wiedziałem, czym to wytłumaczyć. Czy znów brakiem czasu?

Tak było wówczas, i musiałem pomimo woli skreślić kilka dla mnie smutnych słów.

Teraz zaś piszę z radością, i muszę pochwalić przedsiębiorczość kolegów - esperantystów.

Widzę obecnie, żeście się koledzy, wzięli na serio do pracy, nie dlatego tylko, żeby wiadano, że

nad czasem pracujemy, a wyłącznie dlatego, by
poznać język „Międzynarodowy”, który dąży do
zbratania ludzkości.

I oto, zaczynając od klasy piątej, są zorganizowa-
ne komplety, na których uczęszczający chcą
wyzyskać godzinę czasu, podczas której poznają
coraz bardziej „Esperanto”.

Wice składam Wam, Esperantysty, koleżeńskie
podziękowanie, że w Was znalazłem zwolenników
języka, który po ojczystym jest mi najdroższy.
Pracujemy nadal nad ideją „Esperanta”; prze-
lamujemy przeszkody, stojące na drodze, a dążymy
wciąż naprzód z okrzykiem: „Vivu la scienco”.



... Pewnego razu zbliżył się do mnie mój Los.
Był on ubrany w ciemne długie szaty, i miał
na skroni wieniec tęczowy.

I rzekł mi Los:

„Wstań i idź, a wskażę ci drogę.”

Bez wahania wstałem i poszedłem.

Nie wiem, jak długo trwała ta podróż przez
miasta i wsie, przez łąki i pola, przez lasy i
piaski. Nareszcie wyszliśmy na drogę prostą i
równą, której nie widziałem końca.

Droga ta usypana była listkami róży, pomiędzy
którymi gdzie-niegdzie spotykałem gałązki
z kulemami.

Leż siedłem przed siebie.

I rzekł mi Los:

„Tu przejdiesz kawałek życia, tu poznasz, co
rozkosz i ból, co szczęście i rozpacz, co piekło i

raj, co życie i śmierć.

Dążyłem wciąż naprzód.

Po pewnym czasie ujrzałem jakąś mglistą postać,
która coraz bardziej zbliżała się ku mnie.

Postać ta coraz wyraźniej zarysowywała się na
ciemno-blekitnym tle nieba.

Jak wyglądała - opisać nie jestem w stanie.

Powiem tylko, że miała czarne łzawe oczy.

I szliśmy razem równolegle.

Czasami pograżałem się w zadumę.

Wówczas widziałem siebie u jej stóp, czułem
gorącej uścisk, czułem rytmiczne uderzenia jej puls.

Gdybym powracał do rzeczywistości, widziałem
siebie odtrąconego, zdeptanego, czułem pogardę
jej wzroku, czułem jej nienawiść.

I serce mi przeszło ostry ból, i wiem ja już te-
raz, co piekło na ziemi, co rozpacz i śmierć.

TREŚĆ N:6:

- 1) W SETNA ROCZNICE... NEMO str.1.
- 2) WOLNE MYŚLI. ERNEST str.5.
- 3) JESZCZE O ESPERANCIE. str.8.
- 4) OBRAZEK "FANTASTYCZNY" str.10.

PAMIĘTAJMY O CZYTELNI!

ARTYKUŁY PROSIMY NADSYŁAĆ NA
RĘCE SPRZEDAWCÓW.

CENA 5 KOP.

str.12